

Cena „SZKOLNICTWA“

— wnosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich inform-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeryaty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie przez rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w najszerszych kręgach nauczycielskich oraz między osobami, zajmującymi się sprawami szkolnymi

## Upadek — czy sen?

II.

Utrzymuje się powszechnie zdanie, że wszystko co stare, nosi na sobie znamiona przeżycia, nie odpowiada duchowi czasu i tem samem do widocznego chyli się upadku. Jest sporo prawdy w tem zdaniu, bo istotnie postęp zdobywa dziś coraz szersze widnokręgi ducha, wciska się w każdą sferę społecznych zadań i kształtuje stosunki odpowiednio do ogólnych potrzeb współczesnych, — ale w tem ogólnem parciu naprzód trzeba rozróżnić postęp *prawdziwy* od *jego maski*, blichtru i tendencyjnego fałszu, przemianego zręcznie pod pozorem prawdy.

Taki bystry zmysł krytyczny i obserwacyjny koniecznym jest szczególnie w ocenianiu stosunków szkolnictwa dotyczących, bo tu ci, których celem jest chwytanie ryb w mętnej wodzie i pieczenie przy cudzym ogniu własnej pieczeni, uczynili z wszelkich reform szkolnych *parodyę postępu* i wprowadzając ją kielkolwiek inowacye, nie popchnęli sprawy naprzód, ale raczej *cofnęli ją wstecz*. Dowodem tego cała era jedenastoletnich rządów Dra Bobrzyńskiego, która cele i drogi galicyjskiego szkolnictwa tak spaczyła, iż wiele lat upłynąć musi, nim zachwaszczona niwa oczyszczoną zostanie z chwastów i innych przeszkód, utrudniających prowadzenie pługa rzetelnej pracy nad wychowaniem pokoleń. Potrzeba nadto do tego *sprzyjających warunków*, a gdy ich niema, to gdzież mówić o jakim postępie lub o dodatnich rezultatach pracy?

Nie dość jest *coś robić*, ale trzeba wziąć pod uwagę: *jak się robi i w jakim celu* — a w naszym zawodzie bardzo mało nad temi pytaniami jest zastanowienia. I dlatego *mimo roboty* a może właśnie *przez*

*nią*, przez brak kontroli społeczeństwa nad sprawami szkolnymi — jest u nas źle i trudno dopatrzeć się nadziei, by było lepiej. I przychodzimy niejednokrotnie do dziwnego twierdzenia, że *dawniej było przecież lepiej*, że to co stare zostało między nami, odbija od rzeczy współczesnych *dotatnio* i góruje jakimś dobrym przymiotem.

To twierdzenie znakomicie da się przystósować do współczesnego ruchu stanowego w nauczycielstwie, o którym mówiliśmy w poprzednim numerze.

Dawniej, jak to starzy nauczyciele i emeryci wspominają — było tylko jedno Towarzystwo *pedagogiczne* a więc nawet nie ściśle nauczycielskie, a gromadziły się w niem *tysiące nauczycieli*, po oddziałach był ruch, który przenosił się następnie i do życia towarzyskiego.

A dziś? Mamy *kilka nauczycielskich towarzystw* w kraju, a wszystkie wegetują ledwie z dnia na dzień, życia w nich nie widać, nieliczni członkowie ruchem ich nie zajmują się wcale. Są tacy nauczyciele, którzy po prostu *o istnieniu tych towarzystw nie wiedzą*, potrzeby ich nie odczuwają i nie rozumieją.

Dawniej było tylko jedno pismo nauczycielskie ale znalazłeś je *w każdej szkole*, w domu każdego nauczyciela, interesowano się sprawami, które ono poruszało, omawiano i komentowano, stanowiło ono jak gdyby duchowy łącznik między pracownikami na jednej niwie.

A dziś? Pism nauczycielskich w kraju jest *aż 5*, a prenumeratorów razem wziętych mniej niż dawniej grupowało się około jednego pisma — a nadesłany numer gazety często kilka tygodni leży *nierozcięty i nieprzeczytany!*

W czymże leży przyczyna takiego zaniku solidarności stanowej, taka bezczynność i apatya? Czy może towarzystw i pism za dużo — a nas za mało?

Nie owszem przeciwnie! W ciągu kilkunastu lat nauczycielstwo w Galicyi wzrosło liczebnie pięciokrotnie a w stosunku do tej liczby pism i towarzystw nauczycielskich jest *jeszcze za mało*. Weź-



my za przykład choćby Morawię i Czechy!

Wina nie leży zatem zewnątrz nas, ale w nas samych — oto *jestemy młodzi!*

Przebóg! Toż młodość właśnie znamionuje życie, toż młodzi rwać się powinni do czynu, otwierać nowe pola pracy a starym wołać:

„Ustąpcie! My wam sławę oddamy i słuszność,  
„Żeście wy fundamenta stawiali pod gmachem,  
„Lecz nie pozwala wam już starej piersi duszność  
„Wdrapywać się na szczyty i pokryć go dachem.  
„My tam pójdziem i czoła wschodzącemu słońcu  
„Postawim jako tarcze — my silni, my młodzi!“

Tak istotnie młodość przemawiać powinna, ale młodość *wolna*, nie skoszlawiona przez system wychowawczy już w kołysce, już u progu życiowej drogi!

„Młodzi“ w stosunku do nauczycieli to nie znaczy: silni, swobodni, mogący ziemię z posad porużyć, ale ubodzy na duchu, pokorni i cisi, zdani na łaskę losu wychowawcy internatów, kędy przytłumiano w nich każdą myśl jaśniejszą, każdy szlachetny poryw zapалу, kędy uczono ich ślepego posłuszeństwa i skłaniania głowy pod jarzmo mocniejszego. Gdyby było możliwem, odjęto by im nawet naukę czytania i pisanie, by i tą drogą kiedyś w przyszłości echo z żyjącego świata nie wstrząsnęło ich umysłem!

I jak się tu dziwić *takim młodym*, że nie mają wyższych aspiracji, jak osiągnięcie dobrze płatnej posady a najwyższą nagrodą ich płacy jest poklepanie po ramieniu przez przełożonego. A przecież tych młodych przybywa coraz więcej, wnet z nich samych składać się będzie cały stan nauczycielski — jakąż więc nasza przyszłość, kto wędrze się na szczyty, by pokryć dachem gmach naszego społecznego stanowiska i naszych społecznych praw?

Przeglądając spisy członków towarzystw nauczycielskich i prenumeratorów pism pedagogicznych w kraju spotykamy z zdumieniem nazwiska samych starych nauczycieli, weteranów w pracy pedagogicznej a gdzież ci młodzi adepci, którzy corocznie opuszczają mury seminarjów? Czyż tworzą odrębne ciało, czyż nie potrafią, czy nie chcą złąć się w jedność z starszymi kolegami zawodu, czy może tamci nie czują potrzeby przyciągnięcia ich do siebie i podzielenia się z nimi swem weselem i smutkiem?

I nad tymi pytaniami zastanowimy się szczególnie.



## Socjalno-polityczne myśli Pestalozzi'ego jako podstawy jego pedagogii i obecna doba.

### III.

Wróćcie do natury z nienaturalności! wołał także Pestalozzi; środkiem do tego zwrotu były dla niego

ustawodawstwo wraz z oświatą; ustawodawstwo, któreby sprowadziło naturalny stan społeczeństwa i oświatę, któraby stwarzała ludzi nie tęskniących za innym stanem, jak tylko naturalnym jako jedynym i prawdziwym. Chciał Pestalozzi, aby z tej oświaty i wychowania korzystali wszyscy ludzie bez wyjątku. Tem różnił się istotnie od filantropistów, którzy domagali się również naturalnego wychowania młodzieży, sądzili jednak, że wystarcza poprawa wyższych stanów, któreby potem na niższe działać mogły.

Ogólnej oświaty ludzkiej nie mieli na myśli.

Dążenie to tejże — jest zasługą niezaprzeczoną Pestalozzi'ego. Przewyższa wszystkich swych poprzedników pojęciem celu wychowania: „Stać się człowiekiem“ to był główny cel jego wychowania i najwyższem dążeniem. Człowiekiem dla niego nie było dwunożne stworzenie, prosto się trzymające, posiadające rozczłonkowaną mowę; człowiekiem dla niego był czysty obraz stwórcy, istota, która się od wszystkich innych różni zasadniczo zdolnością kochania — t. j. zaparcia się swego własnego „ja“.

Pojmował człowieka dualistycznie, obdarzonego zwierzęcą i duchową naturą. W pierwszej widział zarody złego i dobrego, w drugiej zaś możliwość dopomożenia jednemu z tych zarodków do zwycięstwa.

Człowiek nie może dzięki tej duchowej naturze stać na stopniu zwierzęcia; musi się wznieść ponad nie, lub też upaść niżej zwierzęcia. Jeżeli człowiek swe siły duchowe używa tylko do tego — jak się sam Pestalozzi wyraża — aby się wykształcić na rafinowaną bestję t. j. jeżeli mu jego siły duchowe tylko do tego służą, aby wyjść poza granice, których zwierzę przekroczyć nie zdoła, aby kłamać posiadanie siły, której nie ma z natury, jeżeli się ludzie jednoczą do celów egoistycznych, aby wspólnie dopuszczają się ucisku, pogwałcenia prawa, fizycznych i moralnych gwałtów, to spada człowiek poniżej zwierzęcia.

Z drugiej strony wznosi się ponad nie, jeżeli się za pomocą swej moralnej siły i woli od zmysłowej natury uwolni. To wzniesienie się jest uszlachetnieniem, a na tem uszlachetnieniu polega właściwie całe wychowanie. Istnieje jednak tylko jeden ściądek do tego uszlachetnienia t. j. miłość, a w pierwszej linii miłość matki ku swemu dziecku.

„Prawdziwe podniesienie naszej natury do ludzkości“ mówi Pestalozzi, wypływa z miłości i wiary. Miłość i wiara są alfą i omegą naturalnego wykształcenia do ludzkości.

„Fundament realny wszelkiego ludzkiego uszlachetnienia leży w stosunku między niemowlęciem a matką. Nie przez pojęcia i wyobrażenia dochodzi dziecko do moralnego wzniesienia się, tylko przez uczucia, które miłość matki wcześniej w dziecku rozwija“. Dla niego jest dom rodzicielski tem miejscem,



w którym jedynie zwyciężają te zarody, które człowieka podnoszą. W swych „Wieczornych godzinach pustelnika“, nazywa dom rodzicielski widownią pierwszych i najważniejszych ludzkich stosunków, szkołą obyczajów a zarazem państwa.

Jeżeli człowiek ma być dobrze wykształcony, musi domowe wychowanie być podstawą wszelkiego wykształcenia zawodowego; wychowanie domowe ma poprzedzać wychowanie szkolne.

Ten człowiek staje się jedynie harmonijnie wykształconym, który wzrasta w atmosferze porządnego domu rodzinnego. Uszlachetnienie człowieka w dziecku jest więc, jak uczy Pestalozzi, zadaniem matki.

Ona jest odpowiedzialną w normalnych zresztą warunkach za rozwój dziecka, gdyż żaden człowiek nie jest mu bliższym od niej, ona jest przyświecającym obrazem, ona dostraja otoczenie, ona kształtuje przedmioty poglądu, które na dziecko działają. Nauka w domu rodzicielskim jest prawdziwą i rzeczywistą nauką poglądu. Wszelka miłość, staranność i poświęcenie, które dziecię widzi w domu rodzicielskim, swoim otoczeniu, wywierają głęboki wpływ na nie; każdy objaw pobożności, dotyczący jego uczucia, należy do zakresu poglądu i działa stanowczo na dziecko. I odwrotnie wkłada się trucizna otoczenia już wcześniej do umysłu, aby charakter na całe życie spacyficy. I Pestalozzi ma słusznie. Długo nim rozum się wykształci, jest uczucie wrażliwe, a co potem ma w umyśle zakwitnąć musi przez uczucie duszę przeniknąć. Pierwszym warunkiem cnoty jest prostota lub naiwność, następnym łatwość w wykonywaniu tejże. Cnota musi być częścią istoty i nie może być wyuczona. Rozum może cnotę pojąć, lecz żaden rozum nie może jej nabyć. Cnota jest spadkiem z czasów kiedy dziecku własne „ja“ było jeszcze obce; jest ona przeważnie darem matki, która ją własną cnotą, swoim usposobieniem, troskliwością i własnym rozumem w dziecku obudza. Ciężkim jest zadanie, wielką odpowiedzialność, którą Pestalozzi matce nakłada, lecz wysokim, nadzwyczaj wysokim jest szacunek, który składa matce.



### Mowy pęta Dra Franciszka Tomaszewskiego,

wyłoszone w sprawie stosunków prawnych nauczycieli szkół ludowych na posiedzeniach Sejmu krajowego w dniach 10-go i 11-go lipca 1902.

I.\*)

Gdy się tak zdarzyło, że mam zabrać głos po jego Biskupiej Mości, Arcypasterzu dyccezyi przemyskiej, niepodobna, abym co do szkół średnich na jego uwagi nie reagował. Zapewniam jego Biskupią

\*) Mowa wyłoszona przy szczegółowej debacie budżetowej

Mość i tę Wysoką Izbę, że dyrektorowie i profesorowie szkół średnich są świadomi swego zadania i cięższej na nich wielkiej odpowiedzialności, że pamiętają o tem, iż bojaźń Boża jest początkiem mądrości, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy, że każda prawda do tego swego źródła wracać powinna. Pamiętamy o tem, że kraj powierzył nam swój największy skarb, swoją przyszłość, tę młodzież, nadzieję narodu, która ma nas starszych kiedyś zastąpić w pracy nad jego odrodzeniem. Pamiętamy o tem, że jest obowiązkiem naszym wszczepiać w tę młodzież zdrowy patriotyzm i poszanowanie władzy, bo tylko ten kiedyś potrafi rozkazywać, który nauczył się słuchoć. Słowa, które padły z ust tak dostojnych, będą dla nas zachętą do wytrwania na tej drodze i nie ustawiania w zbożnej pracy dla dobra młodzieży i kraju. Z jednym szczegółem Jego Dostojności polemizować muszę; a odnosi się to do uwagi o półdziejnej nauce szkolnej.

Zapewniam Wysoką Izbę, że o tę naukę półdziejną długo walczyliśmy. Uważamy ją za znaczną zdobycz i wielką korzyść dla młodzieży. Albowiem po nauce pięciogodzinnej, z pauzami tak długimi, że dla wytechnienia wystarczą, może młodzież popołudniu poświęcić część dnia na fizyczną stronę wykształcenia swego, ma ona czas na ślizgawkę, kąpiele, zabawy, czego dawniej nie było, bo rano, przyszedłszy o 12 godzinie do domu, gotował się uczeń do lekcji popołudniowych, a wróciwszy o 4-tej lub 5-tej, gotował się do lekcji dnia następnego.

A teraz przystępuję do sprawy właściwej, dla której głos zabrałem. Mam przystąpić do rubryki budżetowej, w której przeważną część wydatków stanowią płace nauczycieli szkół ludowych. Cyfry tej rubryki, to straszny obraz nędzy i niedoli nauczycielstwa. Wielką mi to sprawiło radość, że z tak dostojnych ust padły słowa uznania dla pracy nauczycieli ludowych, która nie jest może idealną, ale jest dobrą i wychodzi na pożytek kraju.

Głos Jego Biskupiej Mości będzie nie tylko przez nauczycielstwo, lecz także w całym kraju z wdzięcznością przyjęty, a może znajdzie oddźwięk w sercu tych, którzy z troskliwości o równowagę budżetową może zbyt szczelnie zamykają kieszeń, gdy chodzi o polepszenie doli nauczycieli ludowych.

Tu w tej Wysokiej Izbie nie ma nauczycielstwo ludowe swego reprezentanta, przeto sędzę, że jest obowiązkiem moim, jako dyrektora szkoły średniej, a więc należącego do nauczycielstwa, być rzecznikiem nauczycieli ludowych. A rzecznikiem takim jestem nie tylko niejako z obowiązku, lecz z serca, bo znam niedolę tej mojej młodszej braci i los jej mocno mi obchodzi.

Od szeregu lat petycyonują nauczyciele o pole-



pszenie bytu materyalnego. Jak w innych koronnych krajach, tak też i u nas regulowano płace nauczycieli kilkakrotnie. Podczas gdy jednak w innych krajach koronnych regulacja płac została załatwiona tak, że na szereg lat nauczyciele mają być zapewnieni, u nas byt nauczycieli nie o wiele polepszo, a nawet w pewnych wypadkach wprost pogorszo. To też, gdy we wszystkich dykasteryach urzędniczych płace wydatnie powiększo, gdy wreszcie polepszo je hojnie. może za hojnie, także służbie rządowej gdy na porządku dziennym stała sprawa polepszenia bytu dyurnistów, narzekania rosły coraz bardziej w pismach nauczycielskich i codziennych, na zgromadzeniach i wiecach, tak, że nauczyciele zyskali sobie nazwę wiecznych malkontentów. Ale mają oni także drugą jeszcze nazwę: głodomorów; a ta nazwa dostatecznie pierwszą tłumaczy. (Okrzyk: Tak jest).

Że żądania nauczycieli są niekiedy przesadne, na to się godzę. Takie np. żądania, jak zrównanie płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych 11, 10 i 9 rangi, są wręcz przesadzone, bo takich płac niema nawet w najbogatszych krajach koronnych monarchii.

Ale nawet redukując życzenia nauczycielstwa do właściwej miary, musicie panowie przyznać, że nauczyciele mają wiele powodów do narzekania na biedę, na nędzę.

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cyframi, ale jeżeli tylko zaznaczę, że przeszło 3000 nauczycieli ma płacę niższą niż 800 kor., każdy, nawet ze sprawą nieobznajomiony, o niskości tych płac łatwo nabędzie przekonania.

Płaca nauczycieli nie wytrzymuje już wcale porównania z płacą urzędnika nawet 11-tej rangi, która dochodzi do 3200 koron, bo płace nauczycieli są niższe od płac woźnych. Najniższa płaca wóznego wynosi wraz z dodatkiem aktywalnym 1000 koron, a z latami służby dochodzą woźni do płacy znacznie wyższej. Nadto otrzymują mundur, często także bardzo wygodne mieszkanie i opał. A do tego służba wóznego jest znacznie lżejsza, a gdy przypadkiem jest wóznym przydyalnym, natenczas rozsiada się wygodnie na sofie w przedpokoju i traktuje z góry auskultantów i praktykantów. Porównywując pracę pana wóznego z ciężką żmudną pracą nauczyciela wiejskiego, który po 3 kwinkweniach, po 20 niekiedy latach służby dochodzi dopiero do płacy 1300 kor., musimy krzywdę uznać za rzeczywistą. Stróż Wydziału krajowego ma 700 kor. a wózny dochodzi do 1300, nie mówiąc o urzędnikach krajowych, których kraj przyzwolicie płaci.

W ustawie państwowej szkolnej z roku 1869. w §. 55. czytamy, że pensję najmniejszą tak należy wymierzyć, aby młodszy nauczyciele wolni od wszel-

kich ubocznych zajęć, poświęcić mogli wszystkie swe siły szkole i aby starsi mogli utrzymać rodzinę. O-tóż przy obecnych płacach nauczycieli, młodszy bez zajęć ubocznych w mieście nie wyżyje, a z tej płacy wychować dzieci chyba czarodziej potrafi. Niekiedy ludzie za grzechy młodości oddają się kilka tygodni kuracyi głodowej. Nauczyciel z swoją rodziną praktykuje nieraz taką kuracyę przez szereg lat, a grzechem młodości jego jest chyba to, że znęcony stypendyem lub internatem, dał się skusić do tego zawodu, który jest prawdziwym zawodem. (Brawo).

Słyszałem glosy, że w nauczycielstwie nie ma biedy; niech żyją na wsi po chłopsku, a nie po pańsku, wtenczas płaca im wystarczy. Ale przypuściwszy nawet, że żyjąc po chłopsku, z płacy swej wyżyją, co mają począć z dziećmi np. z synami? Czy mają ich wychować na wieśniaków? Czy posiadają grunt, którymby ich mogli obdzielić? A także owo zdanie, że nauczyciel powinien mieć zamiłowanie do swego zawodu, powinien mieć ideę, — wygłoszone przez jednego z posłów tej Wysokiej Izby w minionej kadencji, — bo kto liczy, ile dostanie monety, to z góry można mieć o nim złe wyobrażenie, wydaje mi się bardzo dziwnem. Najwpierw nie może być mowy o liczeniu monety, gdzie tej monety dają tak mało, a dalej pytam, dlaczego tej normy nie stosuje się także do innych. (Głosy: Bardzo dobrze).

Dla czego urzędnicy pobierają wysokie płace, dla czego inni chcą za swój trud dostatecznego wynagrodzenia a tylko jedni nauczyciele mają o chłódzie i głodzie być apostołami idei? Niech mają zamiłowanie! Gdy tamtego roku podwyższano płace członkom Wydziału krajowego z 8 tysięcy na 12 tysięcy koron, czemu nie powiedziano wówczas: „Dopelnijcie sobie zamiłowaniem, co wam brakuje w monecie“.

Czekając tak długo na polepszenie swej doli, wyrobili sobie nauczyciele o tej Wysokiej Izbie mylne wyobrażenia. Czytałem w broszurze zatytułowanej „Z krainy nędzy“: „Tym tam panom w Sejmie nie chodzi o oświatę, lecz raczej o jej zgębienie“.

(C. dal. nast.)



## ODPRAWA OSZCZERCOM.

Milczenie w wielu wypadkach równa się złotu, w wielu zaś uważanem bywa za przyznanie się do zarzuconego czynu. Ponieważ w drukowym paszkwili, wydanym dla osobistego interesu przez indywiduum niegodne nosić miano człowieka, — przedstawiono mię jako *chciwego* na pieniądze i niesumienne go *wyzyskiwacza*, który to ustęp, z broszurki Petryckiego powtórzyli bez żadnych zastrzeżeń moi wro-



gowie w *Głosie z Nowego Sącza* w zamiarze pozbawienia mię honoru, którego dotąd nie splamilem żadnym czynem — przeto, chociaż wbrew mojej zasadzie: „Gdy czynisz dobrze, nie mów o tem wcale; bo ile dobrym postępkim przyczynisz sobie sławy, tyle ujmiesz chępliwością“, lecz jedynie w obronie swego i mej rodziny honoru, który uważam za skarb najdroższy, zniewolony jestem powołać się na świadectwo bodaj kilku osób, o ile że pragną one z własnej woli i w interesie prawdy, przedstawić moje „wady“ we właściwym świetle.

*Józef Gutowski.*

*List I.* Od jakiegoś czasu krąży między nauczycielstwem broszurka p. t. „Kto jest p. Gutowski“ — napisana niby przez Petryckiego — ale nie piórem ni rozsądkiem — lecz złośliwością i zjadliwością. Między innymi pisze autor, że p. Gutowski żądał od nauczycielki p. B... za doradę 2 zlr., a gdy jej brakło 1 zlr. sprawy załatwić nie chciał. Przedewszystkiem zastanawia mię, dlaczego paszkwilant dla poparcia swego zarzutu nie podał pełnego nazwiska owej nauczycielki, bo wtedy możnaby dać temu wypadkowi wiarę, chociaż wynagrodzenie za doradę nie stanowi nic złego, bo biorą je przecież adwokaci i lekarze.

Znając jednak p. Gutowskiego z lepszej strony (niż autora paszkwilu) i doznawszy wielokrotnie jego bezinteresownej pomocy moralnej i materyalnej, nie mogę powstrzymać się od wyrazów obrurzenia przeciw tej złośliwej kalumnii. Ile razy, nie tylko radą, ale gotowem wzorem pisma, tak w sprawach służbowych nauczycielskich jakoteż prywatnych wsparł mię p. G. bez halerza zapłaty, dziś tego oznaczyć nie jestem w stanie, bo w ciągu ostatnich lat 9-ciu miałam ich dość sporą liczbę.

Pominąwszy nawet tę wszystką bezinteresowną pomoc, zawsze ważną i skuteczną, czyż mogłabym zamilczeć o pomocy udzielonej mi przed rokiem?! Kiedy po śmierci mego ojca zmuszoną byłam dla uregulowania spraw majątkowych zaciągnąć pożyczkę na sumę 3.000 Kor. w kasie Zaliczkowej w Nowym Sączu a potrzeba mi było ręczyciela, wówczas najbliżsi krewni, obawiali się dać podpis biednej nauczycielce na tak poważną kwotę, doradzając mi sprzedaż realności. W tem mojem, wprost rozpaczliwem położeniu udałam się na los szczęścia do p. G. by mię poratować zechciał. On też wysłuchawszy całej sprawy oraz planu mej przyszłej gospodarki, nie namyślając się ani chwili porzucił swą pilną pracę, i nie tylko, że podpis bez obawy położył na skrypcie, ale w dodatku widząc moje milczące zakłopotanie, z powodu braku monety na potrzebne stemple, pożyczł mi pamiętam dokładnie 10 K. — i to wszystko uczynił chętnie bez wielkich próśb za zwykle: „Niechaj P. Bóg wynagrodzi!“

Jest więc wprost trudnem do uwierzenia, ażeby ten sam człowiek, co nie bał się poręczyć tak znacznej sumy, co tyle razy po kilka godzin poświęcał czas bezpłatnie dla udzielania mi pomocy przy załatwieniu nagłych spraw — mógł choiwić się na 1 zlr. od nauczycielki p. B. — gdyby ta oświadczyła, że nie ma więcej pieniędzy — temu już chyba nigdy nie uwierzę!

Gdy przez tyle lat doznawałam licznej a zawsze bezinteresownej pomocy od p. Gutowskiego, proszę usilnie o umieszczenie mego oświadczenia w łamach „*Szkołnictwa*“ i „*Sądeczana*“ jako wyraz uznania i podziękowania, bo trudno milczeć dłużej w obronie słuszności i prawdy, zwłaszcza w chwili, gdy jakieś zbyt nisko upadłe indywidua, obrzucają błotem człowieka, który już nie jedną łzę otarł biednym i pokrzywdzonym, a od których nie tylko nie żądał zapłaty, ale owszem sam wesprzeć musiał — o czem oni, jestem pewna, dzisiaj milczeć nie będą.

*Marya Rejowska,*  
nauczycielka z Przysietnicy.

*List II.* Pana Józefa Gutowskiego znam od lat 20-tu, najpierw jako kolegę z zawodu, później t. j. od r. 1897. z osobistych stosunków. W roku tym potrzebowałam 400 Kor. na zakupno kawałka pola; pieniędzy tych pożyczył mi p. G. bez wielkiej mojej prośby z miłą chęcią, mówiąc: „Skoro bierzecie się kolego do świata, to trzeba was poratować“. Skoro zaś kupno tego pola nie przyszło do skutku i oddałem p. G. pieniądze, był tak szlachetnym, że nie żądał odemnie ani grosza procentu.

Następnie w r. 1901 nadarzyło mi się kupno większego kawałka pola; udałem się znów z prośbą do p. G. — lecz ten nie mogąc mi pożyczyć, bo kończył budowę domu, sam dodał mi radę, abym zaciągnął pożyczkę w kasie tut. a on będzie pierwszym moim ręczycielem, poczem tak szczerze i serdecznie zajął się tą sprawą, że nawet jako obcemu w Sączu wyszukał świadków i sprowadził ich do kancelaryi rejenta, a za cały ten trud jego złożyłem mu tylko podziękowanie słowem: „Bóg zapłać“.

Czyn ten ze strony kolegi p. Gutowskiego jest czysty i szlachetny, to też ja, podobnie jak wielu innych, których znam, co mieli sposobność żądać pomocy p. G. oświadczam publicznie, że tylko dzięki jego bezinteresownej ofiarności i szczerze życzliwej ręce, nabyłem kawałek pola za 1.300 Kor., które powoli spłacam ratami do Kasy zaliczkowej w N. Sączu, za co wdzięczność dla p. G. zachowam wraz z moją rodziną do ostatniej chwili życia.

*Stanisław Biegański,*  
nauczyciel w Gołkowicach Polskich.

*List III.* Ku wielkiemu memu zdziwieniu dowiedziałam się w zeszłym miesiącu, że przewrotni lu-



dzie, których niestety coraz więcej na tym Bożym świecie, rzucili się na honor mego dobrodzieja i opiekuna mych sierót. Dla odparcia niecnych kłamstw podają, że od r. 1896. tj. od czasu śmierci mego męża, który był 21. lat stróżem szkolnym w N. Sączu i pozostawił mię z ośmiorgiem drobnych dzieci bez żadnego zaopatrzenia, nie umiem wytłumaczyć z jakiego powodu, znalazłam u pana J. Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“ olbrzymią pomoc, albowiem za jego wyłącznem staraniem umieściłam dwie córki w zakładzie JWP. hr. Zamoyskiej, z których jedna jest obecnie u WP. dra Chramca w Zakopanem; troje najmłodszych dzieci umieściłam w zakładzie sierót fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu, a średniego syna w kraj. szkole szewskiej w Starym Sączu, i dziś jest czeladnikiem. Za tę nieoszacowaną pomoc wciąż lat sześciu oraz napisanie wielu próśb o zapomogę, Pan Bóg moim świadkiem, nie żądał p. Gut. żadnego wynagrodzenia i zawsze kontentował się mojem skromnem podziękowaniem: Ażeby Pan Bóg zapłacił panu zdrowiem i szczęściem dla jego rodziny.

O tem bezinteresownem zajęciu się mojami sierotami, wiedzą również JWny hr. Skarbek, kurator zakładu, JWna hr. Zamoyska i WPaństwo Chramcowie, którym na zapytanie, przez kogo wskazano mi drogę do tych starań, powiedzieć musiałam, że uczynił to wszystko bez żadnej zapłaty p. G. redaktor z N. Sącza.

Słowami niechaj Pan Bóg wynagrodzi memu dobrodziejowi, dziękuję jeszcze raz z głębi serca p. G. za skuteczną pomoc dla mnie i moich sierót, i proszę o ogłoszenie mego listu w gazecie pańskiej.

*Józefa 1-o Marmun 2-do Lebdowa.*



## Wyzysk nauczycieli wiejskich.

(Dokończenie)

Czy jednak tak się dzieje? Nie potrzebuję udowadniać, bo wie każdy, że tylko w szkołach miejskich następuje podział przy 80—100 uczniach (we Lwowie nawet przy 70 uczniach).

W szkołach zaś wiejskich ustawa ta ma bardzo małe zastosowanie; tam uczy jeden nauczyciel zwykle 120 do 200 i 300 dzieci; spełnia zatem obowiązki za 2—5 nauczycieli, a pobiera płacę tylko za jednego.

Ileż to tysięcy koron zarabia kraj na nauczycielstwie wiejskiem? Ja twierdzę, że przy obecnych płacach nauczycielstwo wiejskie zaoszczędza funduszowi szkolnemu przynajmniej drugie tyle, co samo pobiera.

Na dowód podaję cyfrowo stosunek frekwencji w szkołach miejskich do szkół wiejskich i jako przy-

kład biorę powiat jarosławski, a to dlatego, że dostał mi się do rąk „Skorowidz“ tego powiatu z roku 1902, a zasługujący na wiarę, gdyż został opracowany przez c. k. Radcę Namiestnictwa i kierownika c. k. Starostwa w Jarosławiu Wgo P. Szczurowskiego. Otóż w samym Jarosławiu jest oprócz dwu szkół wydziałowych, męskiej i żeńskiej, jeszcze 5 szkół ludowych, a mianowicie:

a) 4-kl. szkoła męska im. Mickiewicza, dzieci 278, nauczycieli 5. b) 4-kl. szkoła męska im. Konarskiego, dzieci 172, nauczycieli 4. c) 4-kl. szkoła żeńska im. św. Kingi, dzieci 252, nauczycielek 4. d) 4-kl. szkoła żeńska nowa, dzieci 213, nauczycielek 4. e) 2-kl. szkoła mieszana im. Staszica, dzieci 117, nauczycieli 2.

Jak z tego zestawienia widać, wypada w tych szkołach przeciętnie na jednego nauczyciela 43—60 dzieci, podczas gdy w tym samym powiecie znajduje się 9 szkół jednoklasowych, o jednym nauczycielu, a mianowicie: 1. *Nienowice*, dzieci 172; 2. *Wysocko*, dzieci 172; 3. *Duńkowice*, dzieci 175; 4. *Morawsko*, dzieci 186; 5. *Kaszyce*, dzieci 204; 6. *Piskorowice*, dzieci 220; 7. *Żurawiczki*, dzieci 230; 8. *Petnatycze*, dzieci 240; 9. *Jodłówka*, dzieci 265.

Szkół zaś jednoklasowych o jednym nauczycielu a o frekwencji od 120 do 170 jest w powiecie jarosławskim 12, a mianowicie: 1. *Cieplice dolne* 167; 2. *Cieplice górne* 156; 3. *Dąbrowica* 134; 4. *Korzenica* 145; 5. *Manasterz* 167; 6. *Mołodycz* 147; 7. *Rudka* 135; 8. *Rudołowice* 124; 9. *Ryszkowa wola* 132; 10. *Tuligłowy* 129; 11. *Wylewa* 121; 12. *Zamiechów* 144.

Zatem wedle wspomnianej powyżej ustawy powinno być zajętych w tych szkołach 55 nauczycieli, gdy tymczasem pracuje tylko 21 sił nauczycielskich. Już z tego małego zestawienia widać, że fundusz szkolny krajowy zarabia na tych 21 murzynach nie wiele, bo tylko 20.000 Koron, licząc tylko po 600 Koron na jedną siłę nauczycielską.

Przypuśćmy ale, że fundusz krajowy zyskuje w jednym powiecie okrągło 20.000 Koron, to w 76. powiatach zarabia 76×20.000 K. co czyni już poważną cyfrę 1,520.000 K., a więc półtora miliona zaoszczędzonych na zdrowiu nauczycieli ludowych.

Ponadto nie dodawać nie potrzeba, gdyż powyższe cyfry mówią same. Życzyćby tylko należało, by sfery miarodajne i na te krzywdy nauczycieli ludowych zechciały zwrócić swą uwagę.

VIII.



## Echa konferencyjne.

Z Dukli donoszą nam o tamtejszej konferencji następujące uwagi:

Na tegorocznej częściowej konferencji okręgu.



króśnieńskiego w Dukli, odbytej w dniu 30. września b. r., jeden z wybitnych pedagogów tamtejszego okręgu, starał się przewyższyć w poglądach nawet tak przychylnego oświacie ks. biskupa Pelczara.

Otóż pan S... dla przypodobania się wyższemu sferom, a naturalnie i dla zyskania potrzebnej mu protekcyi, trzepnął mowę — niczem Wilhelm Kaiser, w której rozwinął stosunek szkoły do kościoła w piorunujących wyrzekaniach na lekkoduszne młodsze nauczycielstwo, które nie uznaje wpływu kościoła na szkoły, wyrzeka na inspektorów-księży, za nic ma nawet święconych kierowników! Żeby był postęp (w duchu n. b. owego mowcy) trzeba duszę nauczyciela przegnieść przez przetak religijno-moralny i ścisnąć w prasy cenzurowanej przez kler etyki. Przepisać biednemu pedagogowi należy, ile centymetrów zgięcia ma zrobić przed różnymi dygnitarzami bądź świeckimi, bądź duchownymi. W myśl żądań kleru, nauczyciel odbywający rekolekcyje i spowiedź z dziećmi, spełnia już owo „*wielkie zadanie etyczne*“, ale panu S... zdawało się to jeszcze za mało, bo oto w jego rozmarzonej wyobraźni majaczeją gdzieś w oddali złote epolety i czarno-żółta szpada, a drogę do nich widzi w schlebianiu sferom wpływowym i czerzeniu współkolegów, przyszłych jego podwładnych.

Nie wymieniamy całego nazwiska słynnego mowcy, bo mamy nadzieję, że na czas jeszcze przyjdzie do rozumu i ku wstydu całego stanu nie będzie zginał karku dobrowolnie pod jarzmo chciwych panowania przedstawicieli reakcyi, nie będzie chciał oświaty ludowej opierać jedynie na trwodze i bojaźni przed sferami, mającymi chwilowo przewagę. My jesteśmy z całym uznaniem dla stanu duchowego, ale musimy się, jak jeden mąż bronić, by nas i powierzonego nam ludu dla osobistych względów za łeb nie brano.

Słusznie jedna z uczestniczek konferencyi podniosła: że *szkoła, to siostra kościoła, a nauczyciel to brat proboszcza.*

Na to wszyscy się godzimy i całą naszą siłę wyteżymy do *wspólnej pracy.* Ale żądamy stanowczo, żeby zrozumiano, że nie wtedy działa się z korzyścią dla ludu, gdy się szkołę od ludu oddzieli, aby raz uznano, że *szkoła wolna być powinna od wpływu uszelkich kast i instytucyj, a wychowywać ma jedynie w duchu postępu i cywilizacyi.*

Natomiast na nauce „*religii*“ — nie zaś na osobie nauczyciela i szkole jako instytucyi — może i powinno duchowieństwo wyzyskać wszystkie momenta, aby wiarę w uczniach ugruntować, i tu może liczyć na *poparcie i współdziałanie nauczyciela.*

OMEGA.



## Wiadomości potoczne.

Jeden dowód więcej życzliwości naszych opiekunów, dostarczył nam Wydział krajowy, który przy zwrocie petycyi Zarządzi kraj. Towarz. naucz. ludowych o dokładne określenie art. 19. ustawy szk. kraj. i podwyższenie dodatku za mieszkanie dla nauczycieli, odpowiedział pod datą 20 z. m. do l. 56.578 na ręce prezesa Towarz. co następuje: „Zwraca się z oznajmieniem, że Wysoki Sejm przy uchwaleniu budżetu na r. 1902 nie powziął co do niniejszej petycyi żadnej uchwały.“

Nareszcie najnowsza ust. szkolna, polepszając od 1. stycznia b. r. płacę pewnej części naszego nauczycielstwa, uzyskała 3. b. m. sankcyę cesarską.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miejska w Jaśle dyrektorowi szkoły wydział. żeńskiej p. Teodorowi Bernadzikiewiczowi, w uznaniu zasług, poniesionych dla dobra tamt. gminy.

Niby sprostowanie! Ks. Teofil Harasowski przewod. Rady Szk. miejsc. w Krowicy Hsl. przyznaje, że w art. p. n. „*Migawkowe zdjęcie*“ jedna klasa znajduje się w napół zwalonym domku żydowskim — ale „*tylko chwilowo!*“ wyjaśnia, że kierownik szkoły jest zasłużonym pedagogiem — również właściciel dóbr Jan Fedorowicz życzliwy dla szkoły, który ofiarował 1. mórg pola, swoim kosztem wyprawił tuł. nauczyciela na kurs slōjdu do Sokala i dzieciom na nagrody daje co roku książki i ubrania. — Dosłownej koresp. umieścić nie mogliśmy, bo nie odpowiada ona wymogom §. 19. ust. pras.

Dziwnem jest, że komisye egzaminacyjne nie podają do „*Gazety lwowskiej*“ wyniku egzaminów kwalifikacyjnych. Wyłom w tej mierze zrobiła krakowska kom. przemyska i króśnieńska. Rada Szk. kraj. powinna umieszczać owe wyniki w „*Dzienniku urzędowym*“

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych w *Przemysłu* złożyli z językiem wykładowym polskim i ruskim: Brzezowska L. (odz.), Budzynowski E., Ciapanowski A., Dąbrowiecki W., Dubaj M. (odz.), Fałęcka M. (odz.), Frank O. (odz.) Germak B., Hauser M. (odz.) Ilnicka N., Jankowska S. (odz.) Juszyńska L., Karpinał J., Kasyan J., Kiebuzińska M., Kryliński E., Łobazówna S. (odz.) Męcińska A., Miekówna H., Nachlik P., Olechówna M., Ostrowska K. (odz.) Ostrowska L. (odz.) Pietruszka W., Pleskacz A., Rataj, A., Rybicka S., Swyńczak A., Szopówna N., Terech J., Walach M., Walczyk J. — z językiem wykł. polskim: Babka K., Banto S. (odz.) Bieżanka M., Brodnicka M., Chmielewska M., Ceplik Wł., Czopek W., Dzyżowska A., Dzyżowska M., Grzegorzek H., Grzymała M., Huńczak H. (odz.) Krasucka H., Kraus E., Kruszyńska M., (odz.) Krzysik F., Kubala M., Lacheik T., Makares W., Mięgowicz E., Militz J. (odz.) Oparska M. (odz.) Piscwicz M., Plesowicz A., Płaskoń W., Pochmarska J., Salabura K. (odz.) Silbert J., Smiałowska E., Straus T., Surowiecka A., Terlecki F., Trembacka K. (odz.) Weiss S., Wiech J., Wołoszczuk A. (odz.) Zalewska W., Zgórek K., Ziegler M. — uzupełnili egz. z języka niem: Bielawska A., Hełczyńska L., Liskowacki M., Małodobry F., Saratowicz J., Sielecki J., Wisłocka E., Wisłocki J., Zborowska S., — uzupełnili egz. z języka rusk: Kijowski M., Pałys A., Śmiałokowski J.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“



## SKRZYPCE

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 zł.

### ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem  
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.  
Nr. 2 za 12 zł., Nr. 3 za 15 zł.  
wyborne za 20 zł.

### KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem  
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.  
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.  
lit. E. za 65 zł. lit. F. za  
75 zł.

Doskonały nastrój  
poręcza za drzewo  
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

## V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

## Agitacyjne broszury,

które w każdym domu nauczycielskim  
znajdować się powinny:

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Ga-  
licyi?“ 30 hel.

„Z krainy nędzy“ 30 hel.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.

„Wybór zawodu“ przez prof. Kukucza. Cena 20 hel.

„Nasze ciernie“ 20 hel.

„W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.

„Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego.“  
Cena egz. 23 hal.

„Germanizacya z urzędu czyli przymusowa nauka języka  
niemieckiego w naszych szk. ludow. Cena egzempl. 30 hal.“

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

## ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny  
przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i nie-  
mieckich na klasę II.  
III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru  
ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

## BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje  
bilety kolejowe  
okrężne



karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i opłatnie.

## — MAMY NA SKŁADZIE: —

**Historya Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)  
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„**Praktyczny sekretarz**“ do użytku Rad Szk. miejscowych  
a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych  
w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„**Najnowsze zasady ortografii niemieckiej**“ zesta-  
wione nader praktycznie w formie słownika, cena egzempl. 5 h.  
**Pierwszy rok nauki szkolnej.** I. Maciulowskiego. Cena  
egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

**Nauka czytania na podstawie pisania.** I. Maciulow-  
skiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.

„**Praktyczny poradnik**“ do wyrobu win owocowych. Cena  
egz. z przesyłką 75 hal.

„**Zakon małżeństwa**“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h  
„**Elementarz obrazkowy**“ metodą wyrazową i grafo-legi-  
czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„**Warzywnictwo**“ popularnie napisane przez Hergolta, prze-  
robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„**Konstytucya austriacka**“ przez dra Z. Próchnickiego  
Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„**Astronomia**“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycina-  
nami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

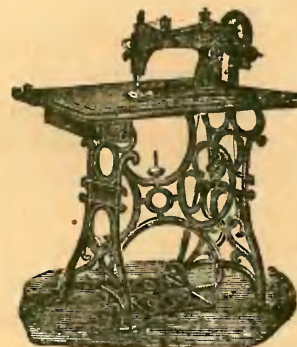
**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i**  
choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

**Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszyckiego  
sztuka 4 hal.

Przy większym zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach*  
*wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-  
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich  
innych systemów z pierwszorzędnych  
światowych fabryk.

**Nauka haftów maszynowych bezpłatnie**  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł  
nożne od 40 do 120 zł. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Bardzo odpo-  
wiedna i po-  
leczenia godna  
nowość na u-  
brania dla  
panów.

Metr złr. 3:20

Na zupełne u-  
branie wy-  
starczy 3 mtr.

Wzory tego sukna, jakoteż bogaty wybór  
modnych towarów na ubrania, zarzutki jesien-  
ne, płaszczki zimowe w najl. pszej jakości i za  
mierną cenę są na żądanie natychmiast opła-  
tnie wysłane.

Pierwszy czeski fabryczny skład sukna  
**ED. DOSKOCILA w Chocni (Cechy).**



## Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

*Parturiunt montes,  
nascitur ridiculus mus.*

Reskryptem z dnia 12. sierpnia 1902. i. 13.566 oznajmiła Rada Szkolna krajowa, że wyszedł z druku powyższy podręcznik do nauki fizyki, otrzymawszy aprobatę p. Ministra wyznań i oświaty, reskryptem z dnia 17. października 1901. l. 26.259. i że ten podręcznik należy wprowadzić stopniowo do nauki szkolnej w seminariach nauczycielskich od r. szk. 1902/3, poczynając od pierwszego kursu.

Smutna to zaiste sprawa, że dla takich zakładów, jakimi są Seminarya nauczycielskie, (do których uczęszcza z przeważnej części młodzież mniej uzdolniona), gdzie kształcą się ludzie, którym potem powierza się oświatę ludu, nie postarano się dotychczas o stosowne podręczniki dla nauki, i to dla żadnego przedmiotu (z wyjątkiem do pedagogii), udzielanego w tych zakładach — *nawet dla nauki języka ojczystego!*...

Wszystko łąta się tylko podręcznikami, używanymi w gimnazyach, w szkołach wydziałowych, lub (jak dla języka niemieckiego) w szkołach czysto niemieckich. A czy znajdzie się może poseł sejmowy, któryby w tym kierunku zainterpelował w sejmie Radę Szkolną krajową? Czyż mało hymnów pochwalnych wyśpiewał krakowski „Czas“ długoletniemu kierownikowi oświaty p. Bobrzyńskiemu?... Przecież to był opatrnościowy człowiek, za którego rządów powstały tak *rozliczne kategorie* szkół ludowych!!

Budowano tedy ten gmach oświaty ludowej skrzętnie i pilnie, przyozdabiano go, strojono itd. — ale do fundamentów nikt nie miał zajrzeć odwagi, by podnieść płacę nauczycieli, postarać się o ich należyte wychowanie, ułatwić im to wychowanie i wykształcenie się, rozpisać konkurs na jaki podręcznik do nauki w Seminariach naucz. ... na to wszystko zawsze brak monety! Na posiedzeniach sejmowych olśnieni blichtrzem retorycznym p. Bobrzyńskiego nie mogli się dotychczas zdobyć reprezentanci ludu na jakąkolwiek interpelację w tej arcyważnej sprawie. Zresztą — cóż kogo może obchodzić oświata ludu, kiedy tyle innych, rzekomo ważniejszych spraw, jest zawsze na porządku dziennym.

I oto *parturiunt montes*, zatrzęsły się góry w swych posadach, wydały zgrzyt przeraźliwy i najwyższa władza szkolna, *po długoletniej brzemienności* wydała podręcznik do nauki fizyki, napisany przez profesora Uniwersytetu Jagiello.

Na wstępie jednak zaraz, kiedy ten podręcznik bierzemy do ręki, uderza nas ta okoliczność, że **nie jest to nauka fizyki dla uczniów seminarium naucz., tylko zbiór wiadomości z nauki fizyki.** Podręcznik dotychczasowy p. t. „Kawecki i Tomaszewski“ dla niższych klas szkół średnich, wydanie III. z r. 1902., mieści na 166. stronicach fizykę, krótki rys kosmografii i nieco chemii — zaś w nowym podręczniku, obejmującym 210 str., zawarte są rzeczywiście *tylko*

*niektóre* wiadomości z nauki fizyki (w przybliżeniu jest ich o połowę mniej niż w podręczniku Kaweckiego) — lecz co prawda, to też za to prawie o połowę, jest ta nowa fizyka Natansona tańszą, gdyż kosztuje tylko 1 K. 20 h.

I całkiem słusznie! bo „jaka praca, taka płaca“ — mówi przysłowie, lecz co gorsza, nasuwa się tutaj mimowoli na myśl inne dosadniejsze i więcej odpowiednie przysłowie: „*Tanie mięso — psi jedzą.*“

Sam tytuł, umieszczony na okładce „*Wł. Natanson. Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich*“, podsuwa na myśl inny podręcznik tegoż autora, mianowicie p. t. „*Wiadomości z nauki fizyki dla szkół wydziałowych* napisał Wł. Natanson. Lwów 1894.“ — a myśl ta ciśnie się tem łatwiej sama do głowy, gdy po otwarciu książki, zaraz na pierwszej stronie, na lewo u dołu widnieje napis „*Fizyka Natansona dla szkół wydziałowych*“; ten sam napis znajdujemy na 2-gim arkuszu, strona 17, — na 3-cim arkuszu, str. 33, — na 4-tym arkuszu str. 49, skutkiem czego odnosi się wrażenie, jakoby ta książka, po zniszczeniu przez ucznia kartki tytułowej (co przecież łatwo zdarzyć się może) od razu sama przeistaczała się na podręcznik dla szkół *niższej* kategorii.

Czy autor miał ten szczęśliwy zamiar i chciał w ten sposób zapewnić istnienie swemu podręcznikowi, jeżeli nie w seminariach, to przynajmniej w szkołach wydziałowych po zmianie kartki tytułowej, (co bardzo tanim kosztem dałoby się skutecznie) nie można odgadnąć na razie, zwłaszcza w obec faktu, że już na dalszych arkuszach znajdujemy „*Fizyka Natansona dla semin. naucz.*“

Jeżeli przypadkowo rzucimy okiem na *spis rzeczy*, umieszczony na samym wstępie tych dwóch podręczników p. Natansona, uderzy nas zaraz wielkie podobieństwo. Rozdziałów ilość jednakowa, bo „sześć“ poczem następuje „zakończenie“. Treść i podział nauki fizyki w owych rozdziałach *ta sama*, a nawet napisy pojedynczych paragrafów kubek w kubek... *te same!* Zdawałoby ci się szanowny czytelniku, że to i książka ta sama?!

Tak źle znowu nie jest; nasuwa się tylko myśl, że plan nauki fizyki tak w szkołach wydziałowych jakoteż w seminariach naucz. jest *ten sam*, a względnie, że Rada Szkolna krajowa *w niedalekiej przyszłości* postara się o to, aby plan był ten sam; obecnie ma na celu, by kandydat już podczas pobytu w semin. przyswoił sobie tok nauczania, porządek, styl, metodę itp. — iżby później miał ułatwioną pracę, jeżeli jako nauczyciel dostanie się do szkoły wydziałowej. Że tak jest w istocie, będziemy starali się wykazać w dalszym toku naszych uwag nad tą książką.

**Rozdział I. O ruchu. O siłach. O ciężkości. O ciężeniu;** w obydwu książkach *tak samo*. Dalej §. 1. Ciało. „*Mamy wciąż do czynienia z różnemi rzeczami* itd. cały ten §. wraz z znakami pisarskimi, ani kropki więcej ani mniej, ani też znajdziesz choćby jedną literę, jedno słowo, jedną myśl więcej. Widocznie tu ma być odwrotnie i nawet bardzo praktycznie zastosowana korzyść z nauki fizyki a mianowicie: ponieważ do seminarium przychodzi dużo uczniów ze szkół



wydziałowych, przeto uczeń taki, nabywszy w szkole wydział. wiadomości z nauki fizyki, nie będzie potrzebował tracić czasu na nabycie tych samych wiadomości w semin. — przezco z korzyścią użyje tego czasu na naukę innego przedmiotu. Przecież to ważna i wielka korzyść dla takiego ucznia! Ależ przepraszamy cię szan. czytelniku, bo zaszła mała pomyłka, mianowicie: §. I-szy ma przy końcu książki dla szkół wydział. *o jedno zdanie więcej* (powierzchnię przecięcia ołówka przedstawia nam niezatemperowany) (dlaczego nie *zakrojony*? przyp. zec.) — oraz przed piątym wyrazem z końca słowo „*swe*“, tak, że ostatnie zdanie opiewa: jeśli mniejsze *swe* przecięcie wyngrodzi znacznie większą długością.“ (C. d. n.)

## Reforma egzaminów dojrzałości.

Organ nauczycieli szkół wyższych „*Muzeum*“ do nosi, że egzamina dojrzałości w średnich szkołach w Prusiech uległy skutek reformy planu nauki w tychże szkołach pewnym zmianom, które w niektórych względach stanowią obostrzenie dawnych przepisów, po części zaś ograniczają materiał wymagany przy egzaminie.

I tak: przypuszczenie do egzaminu zależy *od uchwały komisji egzaminacyjnej*, obradującej pod przewodnictwem dyrektora i orzekającej na podstawie świadectw z *ostatnich dwóch lat*, czy uczeń pod względem moralnym i naukowym odpowiedział zadaniu szkoły w zupełności, czy też nie. Jednak tylko ci uczniowie nie mogą być dopuszczeni do egzaminu, których dojrzałość konferencya uzna jednogłośnie za niedostateczną. Co do każdego ucznia, dopuszczonego do egzaminu, komisya egzaminacyjna ma oświadczyć, czy jego dojrzałość uważa za niewątpliwą, czy też nie. Konferencya uchwała następnie notę z pilności, która ma być uwidocznioną na świadectwie dojrzałości.

Egzamin piśmienny został zmniejszony o jedno wypracowanie. Zadanie matematyczne składa się z czterech zadań, z których każde wzięte jest z innego działu tej umiejętności. Wypracowania w obcym języku są albo przekładami, albo wolne. W porównaniu z naszymi przepisami liczba zadań jest mniejsza, gdyż w naszych gimnazyjach uczniowie oddają 6. zadań, a w szkołach realnych 7. Jeżeli nawet uwzględnimy, że wskutek większego znacznie nacisku, położonego u nas na naukę języka niemieckiego jako obcego, któremu poświęca się *znacznie więcej czasu niż w Niemczech językowi francuskiemu*, żądanie zadania maturalnego z tego języka jest uzasadnione, to zawsze jeszcze wymagania nasze przy egzaminie dojrzałości są *wjśsze*.

Przepisy kładą bardzo silny nacisk na bardzo ścisłą kontrolę przy egzaminie piśmiennym. Natomiast wynik zadań tylko wtenczas powoduje niedopuszczenie ucznia do egzaminu ustnego, jeżeli więcej niż połowa zadań wypadła niedostatecznie, a konferencya poprzednio nie oświadczyła się stanowczo za dojrzałością ucznia. Wobec tego możliwe jest zastosowanie ścisłej oceny do pracy uczniów. Również korzystny wynik wypracowań piśmiennych ma znaczenie dla egzaminu ustnego. Jeżeli konferencya przedmaturalna oświadczyła

się za dojrzałością ucznia bez powątpiewania, a zadania wypadły dobrze, jeżeli przytem uczeń i pilnością i zachowaniem się zasłużył na odznaczenie, *wtenczas może być zwolniony od odpowiedzi ustnych*, szczególnie jeżeli postępy w języku ojczystym są dobre. Przepisy pozwalają przewodniczącemu komisji skrócić według uznania czas egzaminowania, albo zwolnić ucznia od odpowiedzi w tym lub owym przedmiocie, albo też żądać odpowiedzi z innych przedmiotów nauki szkolnej oprócz powyżej wymienionych. Jestto pewne obostrzenie dawniejszych przepisów, które dokładnie określały kiedy uczeń w każdym razie ma być zwolnionym od odpowiedzi ustnych. Uwolnienie tego rodzaju stało się niejako odznaczeniem.

Co do zakresu przedmiotu przy egzaminie ograniczają się przepisy do kilku wskazówek. Z języków obcych należy uczniom przedkładać do tłumaczenia tylko autorów czytanych w primie, t. j. dwóch ostatnich lat nauki szkolnej albo takich, których dzieła do lektury w tej klasie by się naławały, a to z poezyi ustępy brane podczas nauki szkolnej, z wyjątkiem ostatniego półrocza; z prozy, ustępy jeszcze nie czytane. Co do języków klasycznych żąda się od abiturjentów znajomości starożytności, oraz najwykleszych form metrycznych. Co do języków francuskiego i angielskiego żąda się przedewszystkiem *wprawy* językowej, nadto należy postawić kilka pytań z synonimiki i metryki.

Najbardziej odbiega od naszych zwyczajów możliwość uznania abiturjenta za dojrzałego nawet wtenczas, jeżeli odpowiedzi jego w jednym z głównych przedmiotów były niedostateczne; jednakże odpowiedzi nie powinny zejść poniżej wymagań primy, nadto nota niedostateczna powinna być pokryta przynajmniej notą dobrą z innego głównego przedmiotu. Względność w ocenianiu idzie tak daleko, że nawet wtedy, gdy odpowiedzi z innego przedmiotu pobocznego zostały uznane za niedostateczne, uczeń może otrzymać świadectwo dojrzałości, jeżeli zachowaniem się i rozwojem umysłowym zasługuje na szczególne uwzględnienie.“

Ponieważ szczęśliwa Austria wzoruje wszystkie postępy na systemie pruskim, więc jest nadzieja, że kiedyś przecież u nas wprowadzoną zostanie pewna reforma w powyższym kierunku. Z uwagi atoli, że w naszych szkołach średnich uczy się młodzież *czterech względnie pięciu języków*, zaś w Prusach i niemieckich krajach tylko *trzech*, przeto jest obowiązkiem posłów dołożyć energicznego starania aby:

- 1) sprowadzić pożądane reformy w możliwie krótkim czasie;
- 2) wziąć pod rozwagę warunki uczącej się młodzieży;
- 3) żądać usunięcia zbędnego balastu z przedmiotów naukowych;
- 4) zastosować zakres nauki do sił umysłowych młodzieży, biorąc na uwagę stwierdzoną powagami lekarskimi okoliczność, że generacya obecna słabszą jest od poprzedniej o 15%, że z tego nawet powodu asen-terunek do wojska przeniesiono z roku 20 na 21.

Lecz w żądaniach tych *całe społeczeństwo udział wzięć powinno!* Niechaj posłowie otrzymują liczne petycje i listy, a zrobić coś muszą!!